

Dzień Demokracji

5 lipca 2017

Jednym z kamieni milowych w rozwoju demokracji, niesprawiedliwie zapomnianym jest dzień ogłoszenia Konstytucji Radomskiej 30 maja 1505 roku.

Wtedy to zebrany w Radomiu sejm po raz pierwszy w historii ludzkości przyjął podstawową ideę demokracji „nic o nas bez nas” uchwalając dokument (Nihil Novi sine communi consensu, łac. „nic nowego bez zgody ogółu”), dodatkowo wzmocniony przez króla zapisem: „Gdybyśmy cokolwiek przeciw wolnościom, przywilejom, swobodom i prawom Królestwa uczynili, uznajemy to ipso facto (łac. tym samym) za nieważne i żadne.”.

Ta Konstytucja była rewolucyjną zmianą, nie wynikającą z buntów, przeprowadzoną świadomie bez rozlewu krwi.

Wcześniejsze demokracje były demokracjami pewnych niewielkich grup jako rozwinięcie demokracji plemiennej, czy bezpośredniej i do tych grup przystosowane, nie miały one charakteru powszechnego.

Dopiero za panowania króla Aleksandra Jagiellończyka, który postanowił podzielić się władzą dając ją masom szlacheckim i mieszczańskim, doszło do fundamentalnej zmiany i po dwumiesięcznych obradach przyjęto w dniu 30 maja 1505 piękną ideę „nic o nas bez nas”.

Jednak praktycznie była rozwijana stopniowo i w Polsce jeszcze upłynęły trzy dziesięciolecia po roku 1505 zanim obywatele zaczęli realnie poprzez posłów współdecydować.

Przez następne stulecie Polacy kultywowali ją w Rzeczpospolitej i tak nią przesiałli, że w sposób niezamierzony wyeksportowali ją na kontynent amerykański.

Niestety z czasem w wyniku dominacji szlachty podstawowy

warunek „zgody ogółu” przekształcono w niebezpieczne „Liberum veto”, które to po prawie 150 latach zostało rozszerzone o możliwość zdalnego stosowania poprzez zgłoszenie veta w dowolnym grodzie, poza sejmem, tym samym pozwalając na nieobecność w obradach zgłaszającego sprzeciw i na bezterminowe zablokowanie uchwał.

Czyli prawo do sprzeciwu w intencji mające wymusić uzgodnienia w zamieniono mechanizm bezterminowego blokowania decyzji sejmu przez jednostkę. Informacyjny sprzeciw przekształcono w zakaz blokujący wszystkich.

Wcześniej poseł blokujący musiał osobiście uczestniczyć w obradach, tak długo aż coś ustalono, jednak po wprowadzeniu procedury zdalnego blokowania właśnie z powodu nieobecności nie było szans na wzajemne uzgodnienia i obrady kończyły się poczuciem bezradności i zniechęcenia.

Szczególnie magnateria i arystokracja z innych krajów wspierała to zamieniając zasadę „nic o nas bez nas” na łatwą do sterowania (np. przekupstwem) i uniemożliwiającą działanie demokracji zasadę „nic beze mnie”.

Nie tylko rozbiory i magnateria skutecznie niszczyła demokrację, do tego przysłużyła się i „Konstytucja 3 Maja” likwidująca „Liberum veto”, osłabiająca demokrację „trójpodziałem władzy” i aneksem wykluczającym z życia obywatelskiego nawet szlachtę bez ziemi tzw. gołotę, bo „skoro biedni to podatni na przekupstwo”.

Przez następne stulecia magnateria i arystokracja z innych krajów wykorzystywała to do indoktrynowania, że możliwość sprzeciwu prowadzi do upadku, choć to nie „Liberum veto” samo w sobie było złem, tylko możliwość jego zdalnego stosowania, bo brak kontaktu blokuje współrzędzenia i rozбивa demokrację.

Jeszcze dzisiaj możni tego świata wykorzystując strach przed nieporadnością trudnej do osiągnięcia jednomyślności wmawiają, że bandycka zasada większości (opierająca się na pokonaniu

jednej strony przez drugą) jest zdrową zasadą, mimo że ta zasada jest niebezpieczna, bo pozwala zmarginalizować stronę przegrywającą, a nawet w skrajnych przypadkach zlikwidować.

W zasadzie większości ktoś kogoś zawsze pokonuje i w niej nie jest istotne współdecydowanie, tylko ważne jest zwycięstwo, które samo w sobie polaryzuje, a potrzeba dogadania się schodzi na dalszy plan, co doprowadza do podziałów i zwalczanie się stron, choć istotą demokracji są uzgodnienia.

Często pozorna większość pozwala na manipulowanie i przejmowanie władzy przez mniej lub bardziej podstępne – dyktatorskie grupy. Jednak moźni tego świata ze względu na możliwość manewrowania stronami przy minimalnej różnicy głosów zawzięcie propagują dyskryminacyjną zasadę większości ignorując i przemilczając inną możliwość.

Znacznie lepszym rozwiązaniem jest zasada podwójnej większości (2/3), bo ta zasada wymusza na stronach – zwolennikach i przeciwnikach znalezienie i przekonanie do swoich racji dużej grupy (arbitrażowej).

Zasada podwójnej większości (przykładowo: 50/25) mimo, że w niewielkim stopniu dzieli, jednak przede wszystkim wymusza znalezienie dużego poparcia – w praktyce dogadywania się obiektywnymi racjami, co realizuje ideę „nic o nas bez nas” i jednocześnie nie wymagając jednomyślności pozwala na sprawne i ugodowe rządzenie.

W przeciwieństwie do wielu innych demokracji system wprowadzony przez Konstytucję Radomską nie przekształcił się w dyktaturę i nie zakończył się terrorem, przegrał w Polsce szlacheckiej, bo wyprzedzał ówczesne czasy i niewielu go rozumiało i nadal niewielu rozumie, ale mimo to dał cywilizacji nowy impuls.

Republika szlachecka otoczona ze wszystkich stron monarchiami absolutnymi przegrać musiała, ale przez ponad 200 lat była inspiratorką demokracji, a dzięki polskim osadnikom została

zaszczepiona w późniejszych Stanach Zjednoczonych. Polscy osadnicy dokonali tego nikogo nie atakując, nie zwalczając, nie gnębiąc.

W 1619 roku w Jamestown ogłosili pierwszy strajk polityczny, poprzez który wymogli zgodnie z zasadą „nic o nas bez nas” równorzędne prawa obywatelskie dla wszystkich osadników, zgodnie z ideą „za naszą i waszą wolność”.

W demokracji jedna część społeczeństwa nie może dyktować drugiej części warunki, tylko powinna uzgadniać i takie działanie sugeruje zasada „nic o nas bez nas”.

Dlatego przyjęcie tej zasady 30 maja 1505 roku jest doniosłym i ponadczasowym wydarzeniem w historii cywilizacji.

30 maja powinien być nie tylko świętem Rzeczypospolitej, ale również Światowym Dniem Demokracji.

Autorstwo: jendrysz

Źródło: WolneMedia.net